

IZUNIU, NIE MOW O TYM GŁOŚNO



Mówili nam: „Nie straszcie PiS-em”.
Kurczę, może trzeba było straszyć bardziej?

Z POSŁANKĄ KO **IZABELĄ LESZCZYNĄ***
ROZMAWIA **DONATA SUBBOTKO**

Kto jest cwaniakiem w państwie PiS-u?
– Politycy PiS-u, ich rodziny, przyjaciele. Nie wszyscy, ale bardzo wielu.

Dlaczego oni?
– Mówili, że wystarczy nie kraść i walczyć z mafiami, a oszukują, kradną i sami tworzą mafię.

Ale czy na pewno to pan prezes jest Marlonem Brando?
– Myślę, że to jednak on o wszystkim decyduje.

Jesteśmy w trakcie niebezpiecznej transformacji. Mamy za sobą 30 lat wchodzenia po schodach dobrobytu ekonomicznego. Udało nam się zbudować demokratyczne państwo i niezależne instytucje, w tym wymiar sprawiedliwości. Uczyliśmy się wolnego świata. W moim dzieciństwie w Częstochowie mieszkała jedna rodzina kolorowa. Dzisiaj nie dziwi nas, że mamy różny kolor skóry czy różną orientację. A PiS chce powrotu do przeszłości.

Żył pani w cieniu Jasnej Góry?
– Mój pradziadek Wawrzyniec Warwas, powstaniec śląski, stracił w powstaniu nogę i potem z Dąbrowy Górniczej przeniósł się do Częstochowy. Jasną Górę widzę z okna.

Narodowcy czasem tam wpadają się pomodlić.
– O tym, że takie grupy są finansowane przez ministra kultury Glińskiego, też, myślę, decyduje Kaczyński. Odciąga narodowców od Konfederacji: będziecie krzyczeć te swoje hasła, ale pamiętajcie: zagłosujcie na PiS, tylko wtedy dostaniecie kolejne miliony.

Dali im prawie 4 mln zł. Za nasze biją i krzyczą.
– Nic nie da się z tym zrobić, dopóki PiS rządzi. Ludzie muszą zrozumieć, jak dużo złego PiS robi w każdej dziedzinie życia, nawet jeśli rozda je różnym grupom pieniędzy – to są środki wypracowane przez Polaków dzięki gospodarce i finansom, które odziedziczył po nas w dobrym stanie. Ale nie da się wciąż wydawać, nie zarabiając. A PiS nie robi nic, żeby rozwijać gospodarkę. Prezes zaprzedał duszę diabłu, żeby nie stracić władzy.

Tym diablem jest Putin?
– Być może. Kaczyński poświęci wszystko, żeby realizować wizję Polski mu podległej, zniewolonej.
Sędziowie mają być posłuszni działaczom partyjnym, jak kiedyś I sekretarzowi KC. Pisowcy odhumanizowują uchodźców i LGBT. Na marszach pojawiają się hasła o białej Europie. Po sześciu latach propagandy PiS-u połowa Polaków uważa, że dzieci można wywieźć w mroźną noc do lasu na bagna. Najlepiej być narodem jednorodnym, katolickim, który ma na ustach słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Szkoda tylko, że tak daleko jest od Ewangelii.

Może jako naród zawsze tacy byliśmy?
– Prądy filozoficzne, religijne, kulturowe płyną przez świat i oddziałują na procesy gospodarczo-społeczne i na odwrót. Pamiętam słowa Jacka Rostowskiego, który w 2011 r. ostrzegał przed rozpadem Unii i apelował do przywódców o odpowiedzialność, bo – jak mówił – historia, w tym lata 30. XX wieku, uczy, że po wielkich kryzysach

*Izabela Leszczyna

• skończyła filologię polską na UJ i liczne studia podyplomowe, w tym filozofię i etykę, zarządzanie jakością w organizacjach oraz finanse publiczne na SGH. W PO od 2003 r. W Sejmie od 2007 r. Wiceminister finansów w latach 2013-15. Od 2020 r. członkini zarządu PO

następują bardzo negatywne zjawiska, także wojny. Wtedy wszyscy krzyczeli, że Rostowski mówi głupstwa.

Co się stało po dwóch kryzysach – z 2008 r. i z przełomu lat 2012-13? Przyszła fala bezrobocia, mieliśmy wzrost umów śmieciówek, bo pracodawca w kryzysie miał wybór – albo zatrudnić tańszego pracownika, albo nie zatrudniać wcale. Przybyło ludzi, którzy mieli niskie dochody czy tracili pracę. Łatwo było do nich trafić, mówiąc: oni fatalnie rządzą, przez nich jest tak źle, ale my wam wszystko damy. To wtedy urosły w siłę Ruch 5 Gwiazd we Włoszech, Front Narodowy Marine Le Pen we Francji czy Partia Wolności w Holandii. Podobną partią jest PiS.

Też faszyzującą?
– Ujawnione maile ministra Dworczyka pokazują, że elementy ideologii nazizmu są inspiracją dla tego środowiska. Nikt nie stawia znaku równości, ale często słyszymy, jak politycy PiS-u mówią, że najważniejszy jest naród, ważniejszy niż prawo. Lud ich wybrał, więc oni mogą stać ponad prawem. Stąd pogarda dla mniejszości i przekonanie, że nacjonalizm, a nawet rasizm, jest warunkiem naszego bezpieczeństwa. Grają na tym, co w ludziach złe. Tak naprawdę działają przeciw narodowi.

Dlaczego?
– Może to banał, ale każdy z nas ma w sobie dobro i zło. Trzeba pielegnować dobro, żeby go było więcej niż zła. Ale jeśli politycy sami mają w sobie więcej zła, uważają, że władza może wszystko, to dlaczego nie oszukać, nie ukraść?
Co dziwne, pisowcy twierdzili, że podstawą ich ideałów jest godność człowie-

■

Od kiedy rządzi PiS, powstało prawie 100 nowych funduszy, instytucji i agencji. Niemal wszystkie po to, żeby usprawiedliwiać niejasne przepływy pieniędzy albo finansować propagandę

ka. Widzimy, co robią z godnością mniejszości seksualnych, uchodźców, kobiet. A przecież każdy ma tę samą godność, mała ciemnoskóra dziewczynka wywieziona do lasu też. Partia, która mówi o sobie, że jest chrześcijańska, skierowana w stronę biednych, okazała się partią bezideową i amoralną.

Solidarność? Równość? Praca, pokora, umiar? Nic?
– Nic z tego nie było prawdą, zero. Kłamała. Wszystko, co wymyślili, łącznie z programem 500+, było nie po to, żeby pomagać słabszym, ale po to, żeby zdobyć władzę i pieniądze.

Władza po to, żeby mieć pieniądze?
– Kaczyńskiego pieniądze interesują o tyle, o ile pozwalają decydować o życiu i śmierci, przynajmniej politycznej, awansach i degradacjach. Powiedział kiedyś, że jest gotowy poświęcić jakiś procent PKB, żeby zrealizować swoją wizję Polski. To wizja państwa, które uczy dziewczynki cnót niewieścich, a z chłopców robi obrońców tej wizji. Kobieta gotuje obiad, podaje mężowi do stołu, a on czyta gazetę wydawaną przez Obajtka.

Inni pisowcy chcą pieniędzy, limuzyn, w których są lodówki i telewizory, i jeszcze chcą sobie koguta postawić na dachu. Jak rządziła Platforma, to sygnał świetlny i dźwiękowy w samochodzie miał Tusk i minister obrony narodowej w randze wicepremiera, a w PiS-ie nawet wiceministrowie jeżdżą z kogutami. Oni są chorzy na władzę. A to, że pisowcy rozkradają państwo, Kaczyńskiego nie obchodzi. Dopóki może budować Polskę poddaną jego woli, będzie na to pozwalał.

KREW SIĘ NIE LEJE, ALE KASA TAK

Gdzie ta grabież jest ewidentna, a gdzie można ją podejrzewać?
– Najłatwiej oszukiwać, czyli wydawać publiczne pieniądze poza kontrolą, w funduszach poza budżetem i w spółkach skarbu państwa, bo podlegają przepisom kodeksu spółek handlowych i zasłaniają się tajemnicą handlową. Składają sprawozdania finansowe, ale z nich nie wszystko można wyczytać. Ze spółek pieniądze płyną na propagandę i media sprzyjające PiS-owi.

Wiemy, że ci, którzy dostają posady w spółkach skarbu państwa, odpalają działki na fundusz PiS-u, niczym haracz. Czy kiedy rządziłicie, też była taka praktyka?
– Ja generalnie nie wiedziałam, w której spółce jest jaki prezes, a byłam wiceministrem finansów. Dzisiaj takie rzeczy wiemy, bo bez przerwy z kimś kojarzy się jakaś afera, a ktoś inny ma lepkie ręce. Lata temu, kiedy Platforma powstawała i nie miała subwencji, członkowie partii dobrowolnie zrzucaли się np. na funkcjonowanie biur regionalnych. Ale nigdy nie słyszałam, żeby prezesi spółek skarbu państwa składali się na partyjną kasę.

No bo dzisiaj de facto wszyscy inwestujemy w świetlaną przyszłość PiS-u.
– Jeśli prezes spółki powołany przez PiS wpłaca kilkadziesiąt tysięcy złotych na fundusz wyborczy, prawnie nic nie można mu zrobić, to jego pieniądze. Można tylko powiedzieć, że to nieetyczne.
PiS poprzez spółki buduje prywatne fortuny ludzi związanych z partią

■

i uwłaszcza się na majątku społeczeństwa, tworzy swój oligarchiczny obwarunek. Dla porównania: PO nigdy żadnej fortuny nie zgromadziła, wynajmujemy pomieszczenia na Wiejskiej i nie mamy jak PiS nieruchomości w centrum Warszawy ani nie chcemy budować wież za miliardy.

Co zrobić, żeby w przyszłości nie było w spółkach dojenia pieniędzy dla partii?
– Im mniej państwowego majątku, tym mniej pokus. Państwo nie musi mieć 432 spółek jak dziś. One często są źle zarządzane, bo nominaci partyjni nie mają kompetencji albo ulegają wpływom partyjnym. To groźne dla gospodarki i stabilności finansowej kraju. Państwo powinno mieć najwyżej kilka naprawdę strategicznych spółek ważnych dla bezpieczeństwa, m.in. energetycznego.
Inna rzecz: konkursy na członków zarządu i rad nadzorczych powinny być transparentne, np. transmitowane w internecie. Dzisiaj politycy prosto z ław poselskich idą a to do BGK, a to do PZU, a to do Orlenu. Stanowiska są rozdawane jak synekury i prezenty, tu poseł Kolakowski, tu poseł Jasiński, a tu pani Sadurska...

Z Kancelarii Prezydenta do PZU, dostaje 6 tys. zł. Dziennie.
– Tam kolega od Horalę, tam od Gowina. Teraz cała Polska się zastanawia, czy ludzie od Gowina utrzymują się w spółkach – no gdzie my żyjemy?! A w kolejce po pieniądze są ci od Bielana. To przypomina układ mafijny, gdzie jedna rodzina wygrywa z drugą – jedni panowie wychodzą z odprawami i przychodzą drudzy. Krew się nie leje, ale kasa tak.

Jak wyliczyć, na jaką skalę PiS łupi Polaków?
– Nie znamy skali grabieży. Wiemy to, do czego doszli dziennikarze śledczy, co udokumentował NIK, czego dowiadujemy się z odpowiedzi na interpelacje, choć z tym jest coraz gorzej. Do wielu dokumentów nie mamy dostępu. Ale w każdej komisji sejmowej są nasi posłowie i mamy spisane akty łamania prawa, oszustwa i pisowskie deale.
Dzisiaj zarządzanie naszymi finansami wygląda tak, że ok. 350 mld zł jest poza kontrolą Sejmu, poza budżetem. Od kiedy rządzi PiS, powstało prawie 100 nowych funduszy, instytucji i agencji! Niemal wszystkie po to, żeby usprawiedliwiać niejasne przepływy pieniędzy albo finansować propagandę rządową. PiS drukuje obligacje i pieniądze płyną przez założone przez nich fundusze. COVID jest dla nich finansowym eldorado. Sejm nie wie dokładnie, ile tych pieniędzy w państwie mamy ani na co są wydawane. W ten sposób buduje się państwo autorytarne, bo ktoś jednoosobowo może zdecydować, na co wydamy miliardy, i państwo mafijne, bo nie ma kontroli nad przepływami tych pieniędzy.

Jak Polacy mają zrozumieć to, że ich pieniądze są poza kontrolą?
– Przed rządami PiS-u finanse publiczne znajdowały się niemal w całości w budżecie państwa, samorządów i w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, skąd wypłacane są emerytury. Samorząd odpowiada przed wojewodą i Regionalną Izbą Rozrachunkową. Nad budżetem i FUS-em kontrolę sprawuje Sejm. Tymczasem PiS wymyślił, że jak mamy np. Bank Gospodarstwa Krajowego – nadzorowany przez ministra finansów – to można w nim założyć Fundusz Przeciwdziałania COVID-19 i ten bank wyemituje obligacje warte ok. 100 mld zł na rzecz tego funduszu.

W skrócie: rząd drukuje pieniądze, czyli się zadłuża, wypuszcza obligacje poprzez BGK czy poprzez – również będący poza kontrolą Sejmu – Polski Fundusz Rozwoju, gdzie prezesem jest Paweł Borys, kolega premiera Morawieckiego, i gdzie też wydrukowano obligacje na kolejne 100 mld zł. A Sejmowi nic do tego, bo w pandemii PiS wprowadził przepisy, które mówią, że premier i minister finansów mogą podejmować decyzje finansowe bez zgody Sejmu.
Efekt jest taki, że mamy te różne respiratory, maseczki, deale z handlarzami bronią. Wszystko oczywiście może kontrolować NIK, bo PiS-owi nie udało się jeszcze zmienić Mariana Banasia, ale na razie i tak nikt za nic nie odpowie, bo na straży bezkarności pisowców stoi Zbigniew Ziobro.

Latem Banaś ogłosił, że mamy 224 mld zł długu poza kontrolą Sejmu, pani mówi o 350 mld. Jak za tym nadążyć?
– To trudne, bo PiS – jak Orbán na Węgrzech – tworzy coraz więcej tych funduszy czy instytucji do wyprowadzania naszych pieniędzy. Oni to multiplikują.

Teraz np. słyszymy, że powstanie Instytut Strat Wojennych, który niby zajmie się m.in. reparacjami. No i wielki Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, który też będzie poza kontrolą Sejmu.
– Dokładnie. Więc te 224 mld zł, o których mówił Banaś, to m.in. pieniądze z funduszu antycovidowego i PFR-u, z którego wypłacano tzw. tarcze w czasie epidemii, zresztą też w sposób nieprzejrzysty.

A pani powiedziała, że 350 mld zł naszych pieniędzy jest bez nadzoru.
– Przynajmniej. Takie dane o zadłużeniu podał sam PiS do Komisji Europejskiej i Eurostatu. To już 350 mld zł, bo w ramach programu rządowego „Polski ład” powstaje fundusz finansowany z obligacji wartych 120 czy 130 mld zł, i to jest trzeci wielki fundusz bez jakiegokolwiek kontroli Sejmu.
Ale cała ta setka funduszy, fundacji, instytucji itp. to wszystko ściema, one służą jednej partii i ludziom z tej partii – albo poprzez promowanie wizerunku partii najlep-

szej na świecie, albo przez dawanie zarobku ludziom czy firmom związanym z PiS-em. Czyli 350 mld zł to dług, o którym wiemy na pewno, zaciągnięty przez PiS w ciągu trzech lat, łącznie z prognozą na rok 2022. A nam do Sejmu premier przynosi budżet, z którego wynika, że w przyszłym roku zabraknie 30 mld zł. Czyli w Sejmie wykazują „manko” 30 mld zł, a ono wynosi już 350 mld.

Z tego wynikałoby, że budżet na rok 2022 to jakaś nieprawda o stanie państwa. – Absolutnie tak. Dzisiaj budżet jest kłamstwem o finansach publicznych. Dlatego te debaty budżetowe tracą na znaczeniu, są coraz krótsze. Niedawno mieliśmy nowelizację budżetu przeprowadzoną w ciągu trzech dni, a powinna przejść całą procedurę, jak normalna ustawa budżetowa, bo zmiany dotyczyły w sumie 80 mld zł.

Tych, które „znalazł” premier Morawiecki? – Kłamał. Wpisali za mało dochodu z VAT-u do budżetu, reszta to efekt inflacji i większa kwota, niż się spodziewali, ze sprzedaży uprawnień do emisji dwutlenku węgla.

Pani ile w życiu najwięcej znalazła? – O matko, może jakiegoś piątaka? Raczej zgubiłam, bo gdyby nie komuna, byłabym zamożna. Komuniści zabrali moim pradziadkom Kostrzewskim ziemię na Stradomiu w Częstochowie. Morawiecki mówi, że jest więcej pieniędzy w budżecie w wyniku świetnego zarządzania, i myśli, że ludzie w to uwierzą, bo są głupi, jak to mówił na nagraniach. To nie jest świetne zarządzanie, to umyślnie zaniżona prognoza dochodów i drożyzna szalejąca w wyniku złej polityki PiS-u.

Politycy PiS-u i prezes NBP Glapiński twierdzą, że inflacja nie jest zła, bo napędza gospodarkę, a pensje rosną szybciej niż ceny. – Glapiński się skompromitował wielokrotnie i nie mówię o kwestiach obyczajowych czy korupcyjnych w związku z KNF-em kilka lat temu, ale przecież mówił, że inflacji nie będzie i nie będzie podnoszenia stóp. Po czym pewnego ranka wyszedł i ogłosił podniesienie stóp. Inflacja służy rządowi. Zaplanował, że w tym roku z podatku VAT do budżetu wpłynie 181 mld zł, a już wpłynęło 14 mld zł więcej właśnie ze względu na inflację, bo jak pani kupuje masło, które kosztowało 4 zł, a teraz kosztuje 6 zł, to płaci pani od tego więcej podatku VAT.

Co przy takiej inflacji robić z oszczędnościami, skoro tracą wartość? – Jeśli ktoś ma nieduże, to nie ucieknie przed inflacją, bo lokata w banku do niedawna była stratą. A żeby kupić nieruchomości, bo na tym się nie traci, trzeba mieć bardzo duże pieniądze.

Pani co robi? – Ja, pani redaktor, nie mam dużych oszczędności. Nigdy nie byłam zamożna, a po rozwodzie kupiłam mieszkanie. Później kupiliśmy mieszkanie córce, a moje małe mieszkanie sprzedaliśmy i kupiliśmy większe. Teraz spłacam dwa kredyty. Jeden złotówkowy, a ten dla córki wzięłyśmy, niestety, we frankach szwajcarskich.

No to szybko się pani nie doczeka na rozstrzygnięcia w Sądzie Najwyższym, tam są sędziowie nielegalni i wszystko będzie można podważyć. – Pewnie nie, ale karnie go spłacam i jak zapłacimy te dwie raty, to dużo nie zostaje. Mój drugi mąż jest informatykiem. Ja jestem gadułą, on mówi dużo mniej. I akceptuje żonę, która jest polityczką, co nie jest łatwe, bo lubimy spędzać ze sobą czas, a to nie zawsze jest możliwe. Pierwszy mąż to jeszcze czas studiów – skończyłam polonistykę na UJ. Kasia miała 11 lat, jak się rozstaliśmy, ale relacje mamy dobre, nawet teraz muszę zawieźć mu butelkę wina, bo

dziecko przywiozło nam wino z Gruzji, gdzie było na jakimś trekkingu. Córka kocha chodzić po górach. Na moje ostatnie urodziny zabrała mnie w Tatry i była moim przewodnikiem. Jest po psychologii, ale nie lubi oglądać mnie w programach politycznych, bo się denerwuje. Mąż też zdaje sobie sprawę, że to, kurczę, sporo mnie jednak kosztuje. Rozmowy z PiS-em to takie, wie pani, uderzanie głową o ścianę – i nic, i nic. No, ale trzeba, bo kraj idzie na zatracenie.

JESTEM TAKA POMIĘDZY

Więc chciała pani uczyć literatury? – Bo literatura to wartości. No i pisałam wiersze, każdy coś tam kiedyś pisze, raz wysłałam je na konkurs Haliny Poświatowskiej i dostałam wyróżnienie, potem jakieś się znalazły w tomiku poetów częstochowskich. Słusznie jednak mówią wielcy pisarze, że jeśli ktoś nie musi pisać, to niech nie pisze, niech piszą tylko ci, którzy muszą. Myślę, że jest tyle pięknych wierszy na świecie...

Na przykład jakich? – Kiedyś byłam miłośniczką Goethego i polskich romantyków. I Miłosza, bo wybuchł w 1980 r., kiedy kończyłam liceum. A na co dzień, jak jestem umordowana polityką, to biorę Szymborską, jest taka normalna.

Coś chodzi po głowie? – Teraz? Norwid. „Spartakus”. Tam są takie słowa: „To – nie to – krzycząc – Siła, nie to,/ To nie to Mądrość, co dziś zwą...” Pasuje do naszych czasów, w których nic już nie jest takie, jakie było, i nawet śmierć nas nie porusza. Ale wydaje mi się – może to PiS zrobił

■
Po mamie nie było widać, że jest niewidoma. Gdy koledzy przechodzili, mówiłam, że mają się głośno przywitać. Mama miała stres, że komuś nie odpowie „Dzień dobry”

z nami, w ich patriotyzmie czuję tyle fałszu – że właściwie nie wypada publicznie odwoływać się do wierszy o Polsce, więc ja je sobie po cichu lubię. Ale najważniejsza jest edukacja, pracowałam w edukacji i w Sejmie też się nią zajmowałam. Gdybyśmy mieli dobrą edukację, mielibyśmy dobrą politykę, a ludzie by się nie dawali oszukiwać. Nie ma innej drogi do zbudowania lepszego świata. Ja po tej filologii na UJ trafiłam do podstawówki, lubiłam dzieci, ale uczyłam je gramatyki, ortografii, a chciałam rozmawiać o literaturze. Więc skończyłam jeszcze filozofię, bo rządzący zapowiadali, że filozofia będzie w szkole, co byłoby fantastyczne. Potem była reforma szkolnictwa, miały wejść gimnazja i egzaminy zewnętrzne, więc zrobiłam studia z pomiaru dydaktycznego i kilkanaście lat pracowałam z nauczycielami w ośrodku metodycznym nad tym, jak tworzyć dobrą szkołę. Program wychowawczy działał wtedy, gdy wchodziś do szkoły, a dzieci się do ciebie uśmiechają i mówią „dzień dobry”. Te go uczyli nas Anglicy w programie z funduszy przedakcesyjnych. A że człowiek w takim miejscu jak ośrodek doskonalenia musi się rozwijać, to skończyłam studia z zakresu tworzenia programów nauczania, a potem jeszcze z zarządzania. W końcu wstąpiłam do Platformy, bo po komisji Rywina doszłam do wniosku, że to niemożliwe, żeby politycy byli nieuczciwi, skorumpowani.

Niemożliwe. – Naprawdę dlatego zostałam polityczką. A skąd ekonomia? Jak masz dziecko, chcesz mu zapewnić lekcje pływania i angielskiego, to stajesz się ministrem finansów własnej rodziny. Kiedyś po moim wystąpieniu sej-

mowym minister Rostowski spytał, czy nie chciałabym pracować w komisji finansów. Skoro tak, to poszłam jeszcze na SGH...

Trochę sobie pani postudiowała. – Może za dużo, człowiek powinien się raczej w czymś jednym wyspecjalizować. Ja jestem taka pomiędzy. Pasują do mnie słowa piosenki Kasi Nosowskiej: „Za gruba dla chudych/ A dla grubych za chuda”, „Za mądra dla głupich/ A dla mądrych za głupia” – tak się czasem czuję.

„Leszczyna, leszczyna,/ Jak ją za mocno przygiąć w lewo – to w prawo się odgina,/ A jak za mocno przygiąć ją w prawo – to w lewo bije z wprawą”. – Kocham Młynarskiego i tę piosenkę. Bardzo bym chciała być taka, staram się i chyba mi się trochę udaje. Moja siostra Lidia ma ogród, a w nim leszczyny. Dwie siostry i dwie leszczyny, chociaż tylko ja zachowałam panieńskie nazwisko.

BUDUJĄ PAŃSTWO POLICYJNE. BOJĄ SIĘ

Jako ktoś, kto żył z pensji nauczycielskiej, wie pani najlepiej, że Polska nie stawia na edukację, dzisiaj część nauczycieli zarabia pensję minimalną. Co to za kraj, w którym gardzi się tymi, którzy uczą nasze dzieci? – No właśnie, taki nasz kraj. Nie chcę powiedzieć, że przed PiS-em nauczyciele byli dobrze wynagradzani, ale po wygranych wyborach Donald Tusk ogłosił, że nauczyciele muszą zarabiać więcej. Taka była nasza idea, że edukacja jest ważna.

Jak ważna, skoro nigdy nie zarabiali dobrze? – Zgoda, ale od początku podnosiliśmy wynagrodzenia nauczycieli – w pierwszych pięciu latach o 45 proc. Potem był drugi kryzys i unijna procedura nadmiernego deficytu. Uznaliśmy, że skoro daliśmy podwyżki nauczycielom, to teraz mogą trochę poczekać na kolejne. Przyszedł PiS i kalkulował tak: od trzech lat Platforma nie podnosiła pensji, to jak my trochę podniesiemy, będą się cieszyć. Ale gdy porównamy wynagrodzenie nauczycieli do średniej krajowej, to nauczyciele w czasach Platformy zarabiali więcej niż teraz. A banalna odpowiedź na pytanie, dlaczego u nas nauczyciele zawsze zarabiają za mało, jest taka, że to górnicy palą opony, a gospodarka jest uzależniona od węgla. Ale kopalnie i przemysł ciężki będą mieć coraz mniejsze znaczenie – może pora, żeby ważniejsze były edukacja i zdrowie.

Na zdrowie też żadna władza nie ma. Pani skąd by wzięła? – Dobry rząd buduje plan finansowy państwa tak: mamy konkretną kwotę, powiedzmy 450 mld zł, i wyliczamy, ile pieniędzy potrzebujemy na rzeczy konieczne. Dla obecnie rządzących ważniejsze od zdrowia jest budowanie muzeów czy złe wydawane pieniądze na obronę narodową. Albo atrapy typu Fundusz Medyczny, gdzie PiS zapisuje 4 mld zł, których nie potrafi wydać, a przecież tyle chorych dzieci ma nierefundowane leki i drogie terapie.

Ale ja nie pytam o PiS, tylko o to, jak pani by to zrobiła. – Dzisiaj toczymy wojnę w szpitalach, a nie z kimś, na kogo wysłamy Abramsy za 23 mld zł albo samoloty F-35 za kolejne grube mi-

liardy. Nie mamy pieniędzy na wojnę z rakiem ani na psychiatrię dla dzieci. NATO oczekuje od nas na obronność 2 proc. PKB, a PiS chce przeznaczyć dużo więcej, ostatnio nawet z obligacji, czyli długu. Po co? Jeśli mamy wyemitować obligacje na blisko 20 mld zł i dać je na armię, to wołalabym je przeznaczyć raczej na zdrowie Polaków. A gdybym przejrzała wszystkie fundusze, z których karmią te swoje partyjne interesy, myślę, że znalazłabym kolejne 5 mld zł i byłoby już 25 mld – czyli 1 proc. PKB więcej na zdrowie. To da się zrobić. Teraz PiS przeznaczy na ochronę zdrowia 5,75 proc. PKB, ale to PKB sprzed dwóch lat.

Ze zdrowiem to kręcą od paru lat. Czyli ile pójdzie naprawdę? – Kłamstwo polega na tym, że jak PiS mówi, że na obronę narodową wyda 2,2 proc. PKB, to mówi o PKB z 2022 r. A jak podaje, że nakłady na zdrowie wyniosą 5,75 proc. PKB, to mówi o tym z 2020 r., czyli o kwocie dużo mniejszej. Tak to sobie wpisali w ustawę z 2017 r. Już wtedy ostrzegaliśmy, że to oszukiwanie Polaków. Jak wyliczyłam, w przyszłym roku – gdybyśmy chcieli podać realne nakłady – PiS wyda na zdrowie tylko 4,98 proc. PKB! Pytała pani o te 80 mld zł, które premier Morawiecki „znalazł”. Mieliśmy w związku z tym nowelizację budżetu. Część tej kwoty pójdzie na redukcję deficytu, ale my jako KO chcieliśmy, żeby z tego, co zostanie, 10 mld zł dolożyć właśnie na zdrowie.

A minister Niedzielski na to, że on nie potrzebuje żadnych pieniędzy. – Tak powiedział. Chciałabym, żeby poszedł do ratowników czy pielęgniarek i to powtórzył. W efekcie PiS zdecydował, że ponad 3 mld zł pójdzie do służb mundurowych – na Straż Graniczną czy policję – i prawie 7 mld zł do wojska. Budują państwo policyjne. Boją się.

Dlatego trudno wierzyć w normalne wybory. – Nie będą normalne, PiS jest w stanie wymyślić rzeczy, które zniechęcą do głosowania na opozycję, a będą zachęcały do głosowania na PiS. Bez pomocy wolnych mediów Polska się nie wybroni. Nie mówię o promowaniu opozycji, ale o obnażaniu przekrętów PiS-u.

Wydaje się, że dla lewicy i symetrystów jesteście gorsi niż PiS. Za co was tak nienawidzą? – To efekt trzech wielkich kłamstw PiS-u. Pierwsze to kłamstwo smoleńskie – że to zamach. To zrobiło największe spustoszenie. Drugie – o „Polsce w ruinie”. Oddaliśmy gospodarkę w bardzo dobrym stanie, finansy publiczne wychodzące po kryzysach na prostą. O wielu dobrych rzeczach nie umieliśmy opowiedzieć. Mówiono o nas, że byliśmy partią PR-u, a z PR-em to sobie nie radzimy do dzisiaj. Trzecie kłamstwo – o luce VAT-owskiej. Pamiętam, jak po wygraniu wyborów przez PiS jeden z dziennikarzy zacytował w „Łoży prasowej” jakiegoś pisowca: „Ale chłopie, żebyś ty wiedział, jak oni kradli...”. Nikt na te słowa nie zareagował. Był audyt, mija sześć lat rządów PiS-u i nie wykazano nic. Żadnych przekrętów. Żadnego niecelowego czy niegospodarnego wydawania pieniędzy. Jest sprawa senatora Gawłowskiego, któremu ciągle nic nie udowodniono. Sławek Neumann? Oskarżyli go, bo na podstawie opinii urzędników NFZ-etu uznał, że kontrakt z jakąś firmą powinien być przedłużony, bo inaczej strata byłaby większa. Afera hazardowa? Tusk przeciął ją, zanim się narodziła.

ZOSTAWIĄ ZDEMORALIZOWANYCH 30-LATKÓW

W każdym środowisku mogą się znaleźć ludzie nieuczciwi. Czarzasty mówi, że taki sam nepotyzm jak za PiS-u był za PO.

– Lewicy nie rozumiem. Z mównicy sejmowej odsądziłi budżet od czci i wiary, a zagłosowali przeciwko wnioskowi o jego odrzucenie, który złożyłam w imieniu klubu. A to naprawdę zły, zakłamany budżet.

Dlaczego kolaborują z PiS-em?

– Boją się wyborów. Lewica jest rozbita. Głosuje z PiS-em, żeby PiS sobie trwał, myślą, że to im się opłaci, że się odbudują. Nie opłaci się. Za każdy dzień władzy PiS-u płacimy wysoką cenę.

No ale ludzie często mówią, że „każda partia tak robi”, „wszyscy kradną”. Nigdy się we mnie tak krew nie burzy jak wtedy, gdy to słyszę. Ukradł – kto i co? Karty na stół. Jeśli było przestępstwo, to takiego gościa nigdy więcej w polityce.

PiS rzuca kłamstwa w przestrzeń publiczną, żeby dla niego pracowały. Czasem stoję na tej mównicy, prostuję coś, a potem myślę: „Kobieto, do kogo ty właściwie mówisz?”. Dlatego staram się mówić do wyborców. Nie do PiS-u, bo to jak grochem o ścianę.

Teraz o młodych. Pytają mnie ludzie: „Czy wygracie kiedyś wybory?”. Wygramy, teraz wygramy, ja w to wierzę, inaczej bym nie umiała funkcjonować. Może starsze pokolenie, Kaczyński i reszta, odejdzie, ale zostawią po sobie zdemoralizowanych 30-latków. Przykład? Rzecznik rządu Piotr Müller – ma 32 lata, jest młodszy od mojej córki. Na pytanie o uchodźców i co z tymi dziećmi, odpowiedział: „Umożliwiamy im powrót do granicy”. Ciarki mnie przeszły.

Swoją drogą mur na granicy za 1,6 mld zł też postawią poza kontrolą Sejmu, tylko pod nadzorem CBA, czyli agentów od respiratorów i масечек.

– Agentów, którym 9 mln zł wyniesiono w reklamówce spod nosa. Za ten 1 mld 600 mln zł można by opłacić osiem lat pracy 100 karetek z pełnym wyposażeniem i z lekarzami. Bezpieczeństwo granicy to kwestia dyplomacji, współpracy międzynarodowej, m.in. z Fronteksem, a nie budowania muru.

Przy tym murze jest jeszcze jedna zastanawiająca rzecz. Na konferencji Kaczyński, mówiąc o tym, kto ten mur będzie budował, powiedział – aż to zapisałam – „Te przedsiębiorstwa są już w zasadzie wybrane”. Jak to, na jakiej podstawie?

Po przekrętach z respiratorami na 200 mln zł Kaczyński wydał oświadczenie, że tam nie ma nadużyć – i koniec sprawy.

– Ale jedno jest pewne: PiS nie zapewnił ludziom bezpieczeństwa podczas pandemii, w 2020 r. zmarło o prawie 80 tys. więcej ludzi niż w poprzednim roku. Ludzie umierali, bo PiS wprowadził chaos – i kradł.

To samo może być z murem. A dzieci są tam w takich warunkach, że płakać się chce. Procedura azylowa istnieje, komu trzeba, należy przyznać azyl. Nie ma takiego prawa, że się skazuje ludzi na śmierć z zimna czy wycieńczenia. Tych, którym nie damy azylu, powinno się wsadzać w samoloty i odsyłać do kraju pochodzenia, żeby tam na miejscu ludzie zobaczyli, że nie ma po co tu przylatywać. Zamiast tego PiS ich wypycha do lasu, niech umierają.

Czy to nie przypomina stosunku dużej części Polaków do Żydów w czasie II wojny?

– Pisowcy siedzą w pierwszych rządach w kościele, wypinają piersi ze znaczkami z flagą biało-czerwoną, która zobowiązuje do czegoś innego niż to, co robią. Ciągłe mam nadzieję, że jesteśmy narodem, który jak widzi człowieka chorego, głodnego i zmarzniętego, to go przyjmuje pod dach, a nie takim, który zawiadamia Straż Graniczną, żeby wywiozła go do lasu. Rząd, który wydaje służbom takie rozkazy i oczekuje takich postaw, jest rządem barbarzyńskim.

Powinni odpowiedzieć przed jakimś międzynarodowym trybunałem za zbrodnie przeciw ludzkości?

– Na pewno ci, którzy wydali rozkazy, odpowiedzą przed sądem. Art. 162 kk mówi, że przestępstwem jest nieudzielenie pomo-

cy człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia.

Wszyscy wiemy, co jest dobre, a co złe, gdy to się dzieje. Dlaczego niektórzy wybierają zło, powołując się przy tym na jakieś wyższe racje?

– Agnieszka Holland ładnie powiedziała: nie jest tak, że naród niemiecki to naród z gruntu zły, ale przecież oni mordowali Żydów, Polaków. Mnie też zabili dwóch dziadków. Nie sam Hitler zabijał z Goebbelsem i grupą generałów, tylko tysiące Niemców. Więc chyba mam rację, że to politycy odpowiadają za nastroje społeczne, za to, jakie emocje i wartości chcą wydobyć na wierzch. PiS wydobywa z ludzi zło.

Kłamali, że znaleźli uchodźców, którzy są zoofilami. Straszą, że to terroryści. Może to pomyśl na prowokację przed wyborami?

– Boję się, że nie muszą wywoływać żadnych prowokacji. Wystarczy wojna informacyjna. Nie ma telewizji publicznej, Polsat ze względów biznesowych sprzyja władzy, TVN jest zastraszany, jeszcze innych da się kupić.

Każdego można kupić?

– Nie. Inaczej świat byłby koszmarny.

A nie jest? Jako filozofka ma pani dla ludzi jakieś usprawiedliwienie?

– Jako polityczka przypominam sobie czasem Kantowskie: „Postępuj tak, jak gdyby maksyma twojego postępowania przez wolę twą miała się stać ogólnym prawem przyrody”. Świat byłby lepszy, gdyby wszyscy ludzie żyli tak, jakby ich zasady moralne miały powszechnie obowiązywać.

PiS nawet w Państwowej Komisji Wyborczej kupił sobie ludzi – dwóch jej członków trafiło do rad nadzorczych. Sąd Najwyższy zatwierdzający ważność wyborów też przejął.

– Np. prof. Hermelińskiego chcieli kupić, ale się nie dał. I ilu sędziów, prokuratorów, adwokatów okazało się ludźmi niezłomnymi! Ciągłe wierzę, że tych, których nie można kupić, jest więcej. I wyborców, których nie można przekupić krótkotrwałym dobrom. Kaczyński jest przekonany, że rozdawanie ludziom ich własnych pieniędzy plus propaganda dadzą mu zwycięstwo. On jeszcze nie wierzy, że przegra – a przegra. Ci, którzy dzisiaj popełniają wykroczenia urzędnicze, przestępstwa, łamią konstytucję, zostaną osądzeni. Inaczej Polacy by nam nie wybaczili. O, to właśnie imperatyw kategoryczny.

NA RZECZ ROSJI PUTINOWSKIEJ

A czy sytuacja na granicy to nie jest rodzaj symbiozy z Białorusią? Sprawa jest na rękę Łukaszence – wyciszył temat białoruskiej opozycji. I PiS-owi też się opłaca, bo ludzie mniej mówią o drożyznie. Polska nie podpisała rezolucji 35 państw OBWE o potępieniu Białorusi za kryzys uchodźczy.

– Nie chcę wierzyć w taki deal. Dramat uchodźców to efekt barbarzyństwa Łukaszenki, a PiS się w to wpisał i dlatego jesteśmy tak samo winni jak on.

W PiS-ie są zwolennicy zbliżenia z Białorusią, a na Forum Ekonomiczne w Karpaczu zaproszono Białorusina pracującego dla KGB.

– Na pewno za dużo jest tego typu informacji o ludziach z kręgu rządu i wokół, żeby to lekceważyć.

Politycy PiS-u mają dobre relacje z przyjaciółmi Putina, Orbánem i Le Pen. Bierzecie w opozycji pod uwagę hipotezę o rosyjskich wpływach agenturalnych działających w Polsce?

– Oczywiście. Sama historia katastrofy smoleńskiej i działalność Macierewicza, podsłu-

chy w restauracji Sowa i Przyjaciele... Są też te maile Dworczyka, w których Morawiecki sytuację na Białorusi nazywa „złotem politycznym”. Obrzydliwe.

To chcą nam wprowadzić „ruski ład”, jak mówicie, czy to tylko metafora?

– Skoro Rosja Putina miała wpływ na wybór Trumpa, to trudno myśleć, że nie ma tego typu wpływów w Polsce. PiS zniszczył służby specjalne, NATO nie ma już do nas zaufania. Kolejny dowód to nasze relacje z Ukrainą, nie bez kozery w rządzie są tak antyukraińskie i probiałoruskie osoby jak Adam Andruszkiewicz. W Konfederacji też.

I u Kukiza, np. poseł Sachajko.

– Kukiz i Konfederacja to jedna bajka. Bo to Kukiz ściągnął narodowców – on wprowadził to zagrożenie. Antyukraińskość służy Putinowi. Partnerstwo Wschodnie, przygarbianie Ukrainy do Unii to był proces ważny dla nas – jeśli oddzielimy Polskę od Putina dużym demokratycznym krajem, będzie to tylko z korzyścią dla nas, jak uczył Giedroyc. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, czy to, co robi PiS na rzecz Rosji putinowskiej, to działanie zamierzone, czy głupota.

Może nie są tacy głupi, skoro na taką skalę okradają Polaków?

– Staram się mówić to, o czym wiem na pewno, nawet narażając się, że ktoś mnie poda do sądu, jak np. Kasa Krajowa SKOK,

Elementy ideologii nazizmu są inspiracją dla tego środowiska

i wtedy wygrywam. Mam zresztą nadzieję, że powstaną kiedyś komisje śledcze do spraw SKOK-ów czy afery GetBacku, bo tam dokonano przestępstw i nikt nie został ukarany, to znaczy jacyś ludzie siedzą, ale czy ci, co powinni? Twórca SKOK-ów wciąż jest senatorem PiS-u.

No i komisji będą wymagały te mnożące się fundusze, w tym Fundusz Sprawiedliwości Ziobry, który wydał 280 mln zł w sposób, który można nazwać malwersacją pieniędzy publicznych, bo na pewno nie pomocą dla ofiar przemocy.

PiS jak czołg taranuje wszystko. Skontrolowane muszą być np. Wody Polskie powołane w 2018 r. Nie realizują stojących przed nimi zadań, tylko zmieniają ludzi na stanowiskach. Niejasne jest też działanie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska podczas rządów PiS-u – sfinansował np. portal Puszcz.tv Sakiewicza za ponad 7 mln zł. Kto wypłacił pieniądze, komu i na jakiej podstawie? Przecież nie zrealizowano projektu.

No to chyba i Lasy Państwowe? PiS groził, że chcecie sprywatyzować lasy, a sam z polskich lasów robi deski.

– I znowu wracamy do kłamstwa. Nigdy nie chcieliśmy sprywatyzować lasów. O co chodziło PO? O to, żeby zyski, jakie LP mają jako państwowa jednostka organizacyjna, służyły wszystkim obywatelom: żeby można było je przeznaczyć na budowę lokalnych dróg, zdrowie, edukację, ochronę środowiska itd.

A na co dzisiaj idą ich zyski?

– Lasy mają swój majątek. Niby reprezentują skarb państwa, ale w pewnym sensie są także poza kontrolą Sejmu. Teraz eksportują rekordowo dużo drewna, m.in. do Chin.

Tylko w 2020 r. zarobiły 0,5 mld zł, a – uważa – zyski zostają u nich. A przecież to, co jest naszym wspólnym majątkiem, powinno pracować na rzecz nas wszystkich. LP z pieniędzy za sprzedaż drewna wypłacają sobie nagrody i remontują leśniczówki, które potem za 5 proc. wartości kupuje jakiś dyrektor.

Ale skąd to nieumiarkowanie w niszczeniu polskiej przyrody?

– Kasa. Ojczyzna służy im do tego, żeby się dorobić. Mój tata z wykształcenia był leśnikiem, zabierał mnie na grzyby i opowiadał o drzewach, dlatego tych lasów tak mi szkoda. Tną drzewa, wywożą i na tym pewnie rodzą się fortuny. Bo PiS buduje swoich oligarchów. To karuzela: jeden zgromadzi majątek, to po nim stanowisko obejmuje kolejny. Na SKOK-ach powstała fortuna senatora Biereckiego. Wiemy o fortunach Obajtka, Głapińskiego. O fortunie Morawieckiego mało, bo ukrył ją w majątku żony. I pieniądze z wycinki lasów też gdzieś trafiają.

NIE MASZ WUJKA, JESTEŚ WYAUTOWANY

PiS zdobył władzę, mówiąc o solidaryzmie i równości. Jak to się ma do budowania oligarchii?

– Kolejne wielkie kłamstwo. Na sztandary wzięli sobie równość, a wprowadzają oligarchię, przeciwieństwo równości.

PRL był trochę taką oligarchią, w której bogacą się ci, którzy są blisko partii rządzącej. Jeśli zaprzedsz partii życie, to masz szansę stać się człowiekiem bardzo zamożnym i wpływać na życie innych. Dla ludzi zwyczajnych, którzy nie chcą być w tej partii, oligarchia jest niebezpieczna, bo okazuje się, że chociaż ktoś jest wykształcony, przyzwoity, pracowity, nie dostanie np. dobrej posady, bo nie napisze: „Cześć, wujku”, do wazniaka z partii. Nie masz wujka, nie jesteś w PiS-ie, nie masz dojścia? Jesteś wyautowany.

Sytuacja feudalna, są „ludzkie pany” i są chłopci pańszczyźniani?

– Tak, bo fortuny oligarchów nie powstają w sposób uczciwy, ale kosztem innych ludzi. Tak jest na Węgrzech i w Rosji. To dlatego Unia musi kontrolować praworządność, bo nie może być tak, że nagle miliardy wpłyną do kieszeni panów, o których dzisiaj słyszymy, że są „ludźmi wolności” czy „ludźmi roku”. Potem taki przeciętny Kowalski myśli sobie: został prezesem spółki, no ale był nagradzany, chyba jest zasłużony. A to jedna sitwa, sami sobie przyznają tytuły, nagrody i decydują, kto dostanie stanowisko i pieniądze. Absolutne zaprzeczenie solidaryzmu.

Tymczasem już 2 mln Polaków żyją w skrajnym ubóstwie, jest coraz więcej biednych starszych ludzi.

– PiS powiedział ludziom, że Platforma ich skazała na „pracę do śmierci”, bo podnieśliśmy wiek emerytalny, a oni pozwolą im pracować krócej. Ale nie ostrzegli, że krótsza praca to głodowa emerytura. Setki tysięcy ludzi zostało oszukanych, odeszło na wcześniejszą emeryturę i nie starcza im na życie. System emerytalny to będzie jedno z największych wyzwań dla kolejnego rządu.

Jaki powinien być?

– Jest sprawiedliwe to, że opiera się na zdefiniowanej składce, czyli ile wypracujesz i odłożysz, tyle będziesz dostawał emerytury, zakładając, że musisz pracować określoną liczbę lat.

Nie uważam, że emerytury obywatelskie, o których tyle opowiada Konfederacja i Lewica, są uczciwe. Ktoś zarabiał więcej, bo się kształcił, dużo pracował, opłacał wysokie składki, a nagle rząd powie: wiemy, że powinienes mieć tej emerytury 3 tys. zł, ale zabierzemy ci 2 tys., żeby dać dwóm innym osobom, które nie pracowały w ogóle albo pracowały krócej lub na czarno. To nie jest

sprawiedliwość. Wierzę w etos pracy i w system emerytalny, który to uwzględnia.

Wielu ludzi lewicy uważa, że wszystkim należy się po równo, bo praca powinna być przyjemnością, a jeśli ktoś nie chce pracować dużo, nie musi.

– To złe pomysły, głupie. Żeby zapewnić sobie w miarę przyzwoitą emeryturę, trzeba pracować.

Donald Tusk też mówił, że nowoczesny świat zastanawia się nad skróceniem czasu pracy.

– Najważniejsza jest wydajność, nie czas, dlatego świat się zastanawia. Informatyzacja i nowe technologie powodują, że człowiek nie musi spędzać tyle czasu w pracy – i w tę stronę trzeba iść, ale to też kwestia nowoczesnej edukacji, innej niż ta spod znaku Czarnka. My wciąż jesteśmy na początku tej drogi.

Tym, co mogę pochwalić w pisowskim „Polskim ładzie”, jest wyższa kwota wolna od podatku – 30 tys. zł. Wprowadzili też pomysł, który promowaliśmy od kilku lat, tylko nasz był dużo lepszy: że jak człowiek uzyska wiek emerytalny, ale nie przejdzie na emeryturę, to ta decyzja musi się opłacać.

Ład to harmonia, a laikowi w „Polskim ładzie”, czyli programie, który ma nas wyprowadzić z kryzysu po pandemii i wprowadza m.in. zmiany podatkowe, trudno się połapać.

– Nawet ekspertom trudno. Pierwszy raz słyszałam, jak legislatorzy sejmowi powiedzieli, że nie byli w stanie ustawy przeczytać i nie mogą wziąć za nią odpowiedzialności.

Dlaczego to nie może być proste?

– Żeby było proste, trzeba nad tym popracować długo i rzetelnie. PiS-owi zależy tylko na propagandzie, że rozdaje pieniądze. Prawda jest taka, że najpierw pieniądze zabierają, wyjmują nam z kieszeni 80 mld zł, bo likwidują ulgę na składkę zdrowotną. I teraz co byłoby lepsze: zastanowić się z ekspertami, którzy znają się na pomocy społecznej, zdrowiu, biedzie i geriatrici, jak te środki zagospodarować, czy, jak to robi PiS, rozdać ludziom po 100, 150, a niektórym 30 zł?

To znaczy, że pieniądze ze zlikwidowanej ulgi zdrowotnej nie pójdą na zdrowie?

– Nie. Akurat z tych 80 mld zł wyjętych z kieszeni podatników – proszę nie mylić ich z tymi, które Morawiecki „znalazł” – na ochronę zdrowia pójdzie ok. 7 mld zł.

Owszem, na „Polskim ładzie” zyskają biedniejsi, ale – uwaga – krótkoterminowo. Bo nawet jeśli emeryt dostanie 100 zł miesięcznie więcej, to nie wystarczy mu na prywatną wizytę u lekarza ani nie kupi coraz droższych leków i produktów pierwszej potrzeby. Dlaczego? Bo polityka PiS-u powoduje inflację, czyli drożyznę, i ten biedny człowiek za chwilę będzie musiał w sklepie zostawić 200 zł, a nawet więcej.

Czyli tu też są kłamstewka?

– Cały ten podatkowy nieład to jedno wielkie oszustwo. Mówią, że pomagają biednym, a tak naprawdę zabierają im pieniądze, które powinny być przeznaczone na ochronę ich zdrowia, edukację ich dzieci, przedszkola, żłobki, komunikację publiczną. Rozdają ludziom pieniądze, za które oni nie będą w stanie kupić tego, co państwo im de facto zabiera, nie dając usług na odpowiednim poziomie. Bo bogaty sobie poradzi, nawet jak zatankuje drogą benzynę. Biednego nie będzie stać ani na korepetycję dla dziecka, ani na prywatnego lekarza, a na publiczną ochronę zdrowia nie będzie mógł liczyć.

Druga rzecz: podatki mają być proste i sprawiedliwe – a są niesprawiedliwe, bo zatakowały przedsiębiorców po roku recesji, kiedy walczyli o zachowanie miejsc pracy. Oni zapłacą teraz wyższe podatki. A wtedy podwyższą ceny towarów i usług. I znowu: bogatsi sobie poradzą, a biedniejsi dostaną po głowie, bo oni cały swój dochód przezna-

czają na konsumpcję. Szalejąca drożyzna uderzy w nich najmocniej.

Ale chyba nie ich miał na myśli Kaczyński, mówiąc, że tylko cwaniacy mogą stracić na „Polskim ładzie”?

– Łatwo jest wmówić emerytom albo pracownikom z minimalnym wynagrodzeniem, że dostają mało, bo ktoś ich okrada. No kto? Jakiś cwaniak, przedsiębiorca.

Przedsiębiorców jest w Polsce ok. 3 mln, emerytów – ok. 9 mln. Prezes wie, że przedsiębiorcy na niego nie zgłoszą, bo zgotował im niepewność, chaos i wysokie podatki. Ale ma szansę pozyskać emerytów – nie powie im, że gdyby nie przedsiębiorcy, to nie byłoby żadnych pieniędzy do podziału, tylko woli napuścić jednych na drugich. Kaczyński opanował to do perfekcji. Jak nie LGBT, to uchodźcy, kobiety albo przedsiębiorcy.

A jaka jest sytuacja kobiety, która jest zmuszona – po wyroku TK Przyłębskiej – urodzić ciężko chore dziecko i jest samotna. Jest coś w tym „Polskim ładzie” dla kogoś takiego?

– Nic.

Dodatkowo samotni rodzice już nie będą mogli rozliczać się z dziećmi, bo to, jak uznał PiS, zachęcałoby do rozwodów. Mogą odpisywać od podatku 1500 zł, co oznacza, że stracą ci samotni rodzice, którzy zarabiają więcej niż średnia krajowa. Generalnie „Polski ład” to przesunięcie pieniędzy od tych, którzy pracują, w stronę tych, którzy nie pracują.

On jeszcze nie wierzy, że przegra - a przegra.

Ci, którzy dzisiaj popełniają wykroczenia urzędnicze, przestępstwa, łamią konstytucję, zostaną osądzeni

Może dlatego, że aż 54,9 proc. wyborców PiS to właśnie ludzie niepracujący?

– Dokładnie o to chodzi. A dlaczego takie przesunięcie pieniędzy jest niebezpieczne?

Mało przyszłościowe? Grozi stagnacją?

– No właśnie. Żeby kraj się rozwijał, muszą być ręce do pracy. Mamy lukę w zatrudnieniu, ok. 2 mln osób, które mogłyby pracować, nie pracuje. A lepsza polityka społeczna i socjalna będzie możliwa wtedy, jak więcej nas będzie pracowało, bo wtedy więcej nas zapłaci podatki. Więc nie można zniechęcać ludzi do pracy, nakładając na nich wysokie podatki, i zapewniać, że wystarczy na dostatnie życie dla tych wszystkich, którzy nie pracują. To kłamstwo. Może się udać tylko na krótką metę, gdy dosypimy do budżetu te dodrukowane pieniądze.

W dodatku firmy w Polsce nie inwestują, bo mamy niestabilne prawo, złożone przepisy i upartyjnione sądy. I dlatego, że Polska nie respektuje wyroków TSUE. Nikt nie chce ryzykować, bo nie wie, czy np. nie podniosą mu jutro podatku albo czy w razie konfliktu z władzą ta nie „wylusuje” takiego sędziego, który uzna, że to rząd miał rację.

BO TAKA JEST BIOLOGIA

Mówi pani, że drukują tyle pieniędzy. Chyba nie mogą drukować bez końca?

– Mogą, dopóki ktoś będzie chciał te obligacje kupować. A kto się może bezpiecznie zadłużać?

Ten, kto ma z czego oddać. Zadłużanie państwa to oddawanie suwerenności w ręce wierzycieli.

– Państwa bogate, które mają silną gospodarkę i dużą wiarygodność w świecie, jak Niemcy czy USA, mogą się zadłużać do woli. Polska, choć jest krajem znacznie biedniejszym, też ma sporą wiarygodność – dzięki temu, że jesteśmy w Unii. Świat, inwestorzy zakładali, że dostaniemy pieniądze z Krajo-

wego Planu Odbudowy i z wieloletniej perspektywy finansowej, że będziemy się rozwijać, będziemy mieć środki na inwestycje i będziemy wyplacalni.

Dzięki tej Unii, która – jak przekonuje władza – tak się Polsce nie opłaca?

– Ten nieszczyśny raport przedstawiony przez Patryka Jakiego był finansowany przez Parlament Europejski, czyli przez nas wszystkich. Szarlataneria. Kolejne kłamstwo, na szczęście szybko obnażone. Jak ogłosił, że Polska straciła na obecności w Unii 500 mld zł, a ekonomiści wykazują, że mamy ok. 2 bln zł zysków. Oprócz paru milionów miejsc pracy, dojścia do rynków europejskich itd.

No i oszustwem jest też mówienie o samej kasie, bo to przecież skok cywilizacyjny.

– Oczywiście. PiS rozpisal negację Unii na wiele głosów, rozprawdza ją na kilku poziomach w różnych sferach. Jest raport Jakiego o tym, że na Unii tracimy ekonomicznie – bzdura. Jest narracja, że Unia chce u nas wprowadzić sodomę i gomorę, rozprężenie obyczajowe i moralne – kłamstwo, bo Unia nie ingeruje w wyznania, edukację ani w sferę obyczajową. Oczywiście pod warunkiem, że nie krzywdzimy mniejszości.

Czyli pod warunkiem, że nie łamiemy praw człowieka.

– Dokładnie. PiS kłamie też, że Unia chce zniszczyć naszą tożsamość narodową, a ona

On jeszcze nie wierzy, że przegra - a przegra.

Ci, którzy dzisiaj popełniają wykroczenia urzędnicze, przestępstwa, łamią konstytucję, zostaną osądzeni

daje pieniądze na projekty, które mają pielęgnować regionalizmy i tradycje narodowe. Te kłamstwa to pisowska gra na różnych instrumentach.

Wiele kłamstw dopasowanych do różnych grup?

– Tak. Mają trafić do grup uwrażliwionych na różne rzeczy. Na wsi mówią, że francuski chłop ma większe dopłaty niż polski, i przekonują rolników, że bez Unii byłoby lepiej. Ale rolnicy wiedzą, ile mogą stracić na pol-exicie. PiS kłamie o Unii, bo ona jest dla Kaczyńskiego ograniczeniem. Ich plan jest taki, że dotrwią w Unii do wyborów, a potem sprawa przyspieszy.

Kaczyński to człowiek zakompleksiony i zarozumiały jednocześnie. Drażni go, gdy ktoś mówi, jak powinien postąpić. Pisowcy są w dodatku męskimi szowinistami. Przedmiotowe traktowanie kobiet, szczególnie w kontekście ciąży, to element ich programu. Najjaskrawszym tego przejawem jest stwierdzenie, że kobiety mogą – wbrew nauce – umierać przy porodzie, „bo taka jest biologia”.

Ich szacunek do kobiet polega tylko na tym, że wyrwywają im na siłę ręce do góry, żeby je pocałować. Ale prezes nie jest w stanie znieść, że jakaś pani Jourová śmie mówić, że jego kraj może nie dostać pieniędzy, jeśli PiS będzie ograniczał niezawisłość sędziów. Bo dla Kaczyńskiego jest normalne, że gdy sędzia się z nim nie zgadza, to on tego sędziego może przywołać do porządku.

Wyrok w sprawie kopalni Turów też wydała „jakaś pani” z TSUE.

– No właśnie pani – i w dodatku jedna! A dlaczego mówią, że sprawa Turowa to wina Unii? To następny antyunijny przekaz, który ma dotrzeć do górników, związków zawodowych i tych, którzy mówią: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. Powtarzają, że Ursula von der Leyen to Niemka, Angela Merkel – Niemka, a z tym Turowem to chodzi o to, że Niemcy chcą, abyśmy kupowali od nich więcej energii elektrycznej.

O drożyznie też mówią, że to przez Unię. Drogą prąd i gaz – przez Unię. Po co nam ta Unia, ona się nie opłaca.

– Unia nam niczego nie narzuca. Prawda jest taka, że premier Morawiecki zgodził się na redukcję dwutlenku węgla w Unii do 2030 r., a wcześniej założenia klimatyczne przyjęli bracia Kaczyńscy.

Nie płacimy drogo za energię przez Unię, tylko dlatego, że za długo stawialiśmy na węgiel. Gdy oddawaliśmy PiS-owi władzę, odnawialne źródła energii stanowiły większą część miksu energetycznego niż dzisiaj. Bo PiS najpierw zniszczył energetykę wiatrową, a dzisiaj niszczy fotowoltaikę. Od 1 stycznia już nie będzie się opłacało być prosumentem, bo się okaże, że energię musi pani tanio sprzedawać, a drogo kupić.

Rząd mógłby obniżyć ceny prądu, tylko że musiałby zawalczyć o obniżenie VAT-u w Komisji Europejskiej, bo to podlega wspólnym zasadom – ale przecież PiS ze wszystkimi jest skłócony. Podobnie jest z akcyzą.

Nie można obniżyć akcyzy na benzynę, żeby nie ograniczać dochodów państwa – mówi Kaczyński.

– Kiedy był w opozycji, chciał obniżyć akcyzę. Teraz drożyzna będzie większa, bo koszty paliwa, tak jak energii, mają wpływ na wszystko. Rzecz w tym, że mamy na rynku właściwie monopolistę – to jest Orlen. Rafinerie orlenowskie mają określoną marżę – wydaje się, że ta marża jest wysoka, bo pan Obajtek wykupił m.in. lokalne gazety i gdzieś musi ten wydatek odrobić.

Płacimy więcej za paliwo dlatego, że kupili i niszcza nam lokalną prasę?

– Między innymi. W cenie paliwa marża jest istotną kwotą. Kaczyński powtarza, że spółki skarbu państwa muszą działać na rzecz obywateli. To może trzeba spytać Obajtka, jak duża jest ta marża i dlaczego jej nie obniży.

Jeszcze jedna ważna rzecz: rząd sprzedaje uprawnienia do emisji dwutlenku węgla, w tym roku miał sprzedać za 10 mld zł, a że te uprawnienia zdrożały, dostanie ok. 24 mld zł. To znaczy, że rząd ma 24 mld zł, żeby rekompensować najuboższym wzrost cen prądu i wreszcie zainwestować w transformację energetyczną, żeby w przyszłości prąd był tańszy.

PiS się nie spieszy z transformacją, co jest zbieżne z interesem Rosji, większość węgla kupujemy od niej.

– Ktoś na tym węglu rosyjskim zarabia – nie tylko Rosja. Kiedyś pytałam ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego o spółkę A.T. Trading, która prawdopodobnie ma związek z importem węgla z Rosji, a prowadzona jest przez osobę o takim samym nazwisku jak jego. Nie odpowiedział mi na tę interpelację. A ministerstwo nie wykonało wyroku sądu administracyjnego, który nakazał udzielenie odpowiedzi.

Może następni oligarchowie budują się w Polsce na rosyjskim węglu? A jedyne, co PiS „zrobił dla transformacji”, to – co zawdzięczamy właśnie Tchórzewskiemu – budowa elektrowni węglowej w Ostrołęce, którą muszą rozbierać, za co zapłacimy ok. 1,5 mld zł. A przecież już w 2012 r. istniała analiza mówiąca, że elektrownia w Ostrołęce będzie nieopłacalna. PiS o tym wiedział, a rozpoczął budowę.

Nasi przyjaciele Węgrzy podpisali długoterminową umowę z Rosją na gaz z gazociągu TurkStream z ominięciem Ukrainy. Może kiedyś PiS – pod hasłem niższych cen gazu – pójdzie tym śladem?

– Orbán już się liczy z tym, że jest poza Unią. Kaczyński też bierze pod uwagę polexit, ale on nie zna się na gospodarce, skutków nie jest w stanie sobie wyobrazić. Orbán musi współpracować z Putinem, bo jak nie Unia, to Rosja i Chiny. Z tym że Putin na początku daje mu dobre ceny, a potem go uzależni.

Tak było z Białorusią, tak Putin chciałby zro-
bić z Ukrainą i tak będzie z Węgrami. Oby
nie z nami.

I ZABILI LESZCZYŃĘ W LESIE NIEMCY

**Prawnie – według TK Julii Przyłębskiej
– my też jesteśmy już poza Unią.**
– Ciągłe patrzę optymistycznie do przodu.
Bo jeśli nie, to spełnią się czarne scenariu-
sze: uzależnimy się od Putina, bez pieniędzy
z Unii będziemy zaciągać długi u Chińczy-
ków, drożyzna będzie rosła, w końcu zban-
krutujemy i PiS jak komuniści będzie musiał
oddać władzę. Trzeba wygrać wybory, nie
wolno się przyzwyczajać do PiS-u.

**Jak wy chcecie te wybory wygrać, skoro
sama pani przyznała, że z PR-em to sobie
nie radzicie?**

– Nie radziliśmy sobie, kiedy rządziliśmy,
to fakt. Bo nasza polityka jest bez fajerwer-
ków, bez tej szabli w dłoni, ale za to bardzo
bezpieczna, gwarantuje silną pozycję Polski
w Trójkącie Weimarskim, w Unii, w świecie.
Drugi punkt to inwestowanie w rozwój.
Przez osiem lat rządów PO-PSL nasz PKB
wzrósł o 24 proc., podczas gdy Unia w tym
czasie rozwinęła się o niecały 1 proc. Już nie
będę mówić, że my nie okradaliśmy konte-
nerów PCK ani ofiar przemocy, nie wyrzu-
ciliśmy w błoto miliardów na Ostrolękę czy
na propagandę.

Nie znajdzie pani żadnego obszaru życia,
w którym PiS nie oszukuje. Jednocześnie
budują swój obraz najlepszego rządu świa-
ta: będziemy mieć Centralny Port Komu-
nikacyjny, przekop Mierzei Wiślanej, elek-
tryczne samochody, odbudowane zamki, ta-
nie mieszkania i loty w kosmos.

**„Washington Post” wyliczył, że Trump za
swojej prezydentury skłamał 30 tys. razy.
Nastał czas kłamstwa?**

– Czas szumu informacyjnego. Dlaczego lu-
dzie wierzą, że szczepionka jest wszczepie-
niem chipu? Bo jesteśmy niewiedukowa-
ni. W XX wieku nauka zrobiła kolosalny po-
stęp, ale przez to my stajemy się wąsko wy-
kształceni i nie jesteśmy w stanie nadążyć za
innymi dziedzinami. Obok ogromu fachowej
wiedzy naukowej jest dużo nieprawd, któ-
re trudno zweryfikować laikom. Łatwo nas
okłamywać, chcemy wierzyć w cudowne le-
karstwa, diety, szybkie sposoby na wzboga-
cenie się. Dopóki nie nauczymy dzieciaków
odróżniać faktów od opinii, tylko będziemy
bezmąŹnie je faszerować jakimś materiałem
nauczania, będzie tylko gorzej. Edukacja!

**Teraz przez osiem lat podstawówki
dzieci będą miały 190 godzin informatyki
i 608 godzin religii.**

– Ludzie nas pytają, czy wyprowadzimy reli-
gię ze szkół. A tu wystarczy już dzisiaj prze-
strzeżenie prawa. Wiara jest prywatną spra-
wą każdego człowieka i podpisuję się obie-
ma rękami za świeckim państwem. Pra-
wo mówi, że rodzic ma zadeklarować, je-
śli chce, żeby dziecko chodziło na religię
– nie odwrotnie.

Niektórzy boją się upominać o prawo.
– Jestem rocznik ’62, wychowana w PRL-
-u. Rok 1989 witałam, głosując za zmiana-
mi, a w latach 80. przez całe studia biega-
łam na krakowski Rynek, krzycząc „WRON-
-a skona!”. Gdy dorastałam, rodzice czasem
ostrzegali: „Izuniu, nie mów o tym głośno”.
Przez ostatnie 30 lat mówiliśmy bez strachu
o wszystkim – aż przyszedł PiS.

Jakiś czas temu jechałam tramwajem.
Obok rozmawiały ze sobą kobiety wracają-
ce z pracy: „Ale wiesz, teraz już nie warto za
dużo dyskutować”. „Ja się już staram w ogó-
le nie mówić o tym, co się dzieje. Jak mamy
przerwać śniadaniową, to najwyżej co ugotu-
ję dzisiaj”. Mnie to przeraziło.

Zasiali strach?

– Rok temu znajoma zadzwoniła do mnie
po „Kawie na ławę” i mówi: „Czy ty kiedyś
przestaniesz? Czy ciągle musisz krytykować

tych ludzi, którzy mogą cię zniszczyć?”. Py-
tam: „Ale kto i jak?”. „No ja nie słyszę, żeby
zbyt wielu innych polityków tak mocno re-
agowało na ich oszustwa, czemu ty musisz
to robić?”.

Czemu?

– Chodziłam do IV LO, tego z piosenki Muń-
ka. Byliśmy rozpolitykowani, słuchaliśmy
Gintrowskiego i Kaczmarekiego, jak przyje-
chał papież, to uciekliśmy całą klasą na blo-
nia pod Jasną Górę. Na studiach ledwo zdą-
żyłam się zapisać do NZS-u i wybuchł stan
wojenny, kilku kolegów internowano, a na
uniwersytecie zmienili nam prowadzące-
go literaturę współczesną na pana, który tłu-
maczył, że tego Barańczaka nie ma co za du-
żo czytać. Przez cały stan wojenny 13 kaź-
dego miesiąca chodziliśmy na mszę za oj-
czyznę pod kościół Mariacki. Gonilo nas na
rynku ZOMO, lało z armatek wodę zafarbo-
waną na czerwono – i się bałam.

Tata pracował na poczcie, był kierowni-
kiem zmiany. Jak byłam malutka, należał do
PZPR. Był lubiany, więc wybrano go na I se-
kretarza podstawowej organizacji partyjnej
na tej poczcie. To było w czasie, kiedy mo-
ja starsza siostra poszła do komunii, wsku-
tek czego tata przestał być tym sekretarzem
i wyleczył się z myśli, że partia chce zrobić
coś dobrego dla ludzi. Rodzice nie byli oso-
bami walczącymi, ale oboje zapisali się do
„Solidarności”.

Mówiła pani, że tata był leśnikiem.

– Skończył technikum leśnicze i jego marze-
niem było wyjechać gdzieś do leśniczówki,
ale był już z moją mamą, a mama w drugiej
klasie liceum straciła wzrok i życie w lesie
było dla niej niemożliwe.

Rodzina taty nie była szczęśliwa, że wy-
brał moją mamę. Ale była piękną kobietą,



*To politycy odpowiadają za nastroje społeczne, za to,
jakie emocje i wartości chcą wydobyć na wierzch.*

PiS wydobywa z ludzi zło

tata się w niej zakochał. Właściwie nigdy nie
było po niej widać, że nie widzi. Gdy koledzy
z liceum przychodzili, mówiłam im, że mają
się głośno przywitać, a nie kiwać głową, bo
mama całe życie miała stres, że komuś nie
odpowie „dzień dobry”.

Tata umarł dawno temu. Mama Danu-
sia ma 85 lat i dla mnie od zawsze jest osobą
niewidomą, ale jednocześnie bardzo aktyw-
ną, opiekowała się nami i pracowała spo-
łecznie w Związku Niewidomych. W mojej
rodzinie kobiety są silne.

Babcia Stanisława, ta z Kostrzewskich,
przed wojną wyszła za Ignacego Leszczyńę,
który przyszedł biedny ze wsi pod Często-
chową. 2 września 1939 r., gdy Niemcy by-
li tuż obok naszego miasta, ludzie w pani-
ce zaczęli się ewakuować. Moi dziadkowie
też ruszyli w stronę Mstowa. Jak już dzia-
dek z babcią i piątką dzieci doszli na miej-
sce, to im powiedziano, że lepiej jednak wró-
cić, więc dziadek wsiadł na rower z toboł-
kami, żeby napalić w piecu i coś ugotować,
a babcia wracała z dziećmi. I zabili Leszczy-
nę w lesie Niemcy, jest taka zbiorowa mogiła
w Małusach Wielkich pod Mstowem. A bab-
cia z tą piątką dzieci, mój tata był najmlód-
szy, musiała sama przeżyć wojnę.

Drugiego dziadka zabili mi w Auschwitz.
Antoni Warwas, syn tego śląskiego po-
wstańca Wawrzyńca. Handlował tkanina-
mi i miał, jak wtedy się mówiło, sklep bła-
watny. Jeździł też ze swoim współnikiem po
targach, w 1942 r. pojechali do Kielc i wpadli
w łapankę. Babcia Helenka została z trójką
dzieci. Handlowała tym, co zostało po dzia-
dku, a mama opiekowała się braćmi, niestety
zachorowała i straciła wzrok.

Z dzieciństwa pamiętam, że babcia nam
dużo pomagała. Jak przystało na Częstocho-
wę, szyła serdaczki, śliczne, takie krakow-
skie, i wstawiała do budek pod Jasną Górą.

Pensja urzędnicza taty była skromna, więc
mama zaczęła pracować w spółdzielni nie-
widomych. Dziwiło mnie, że niewidomi
zwykle robili rzeczy związane z wkładaniem
czegoś do dziurki – mama robiła szczo-
tki i takie żabki do firanek i zaslon. Mówiła:
„Jak będziesz chciała studiować w Krako-
wie, to będziesz tam studiować”. Taka była.

**Trudno sobie wyobrazić, że to ona się
wami opiekowała, nie odwrotnie.**

– W sumie nie wiem, o co pani pyta. Mama
widziała jakieś cienie kącikami oczu, no ale
to była pierwsza grupa inwalidztwa, najgor-
sza. Nie miała pretensji do losu. Czasem mó-
wiła, że „Pan Bóg każdemu coś daje, ale nie
za dużo, żeby świata nie chciał zawojować”.

Mówi, co by chciała zobaczyć?

– Nie. Osoby niewidome mają wyostrome
inne zmysły, nie mogliśmy z siostrą przy niej
szeptać, bo wszystko słyszała. Czytała braj-
lem. Ze względu na nią dużo w domu roz-
mawialiśmy, żeby miała ogłąd wszystkie-
go. Tata wracał z pracy i opowiadał, ja zda-
wałam relację z każdej lekcji. Mama mia-
ła dwóch braci, tata czworo rodzeństwa. Na
jej imieniny przychodzili z rodzinami i wie
pani, te wszystkie rzeczy, które miały być na
stole, były. Pomagałyśmy z Lidką, ale ma-
ma dobrze gotowała, piekła najlepsze droż-
dżowe na świecie i sernik, robiła też najlep-
szy bigos. Jedyne, co ją stresowało, to obrus.
Mówiła: „Izuniu, popatrz, czy nie ma plamy”.
A jak gdzieś wychodziła, to malowała sobie
usta i pytała, czy się nie pobrudziła. Trzeba
było sprawdzić.

Ale gotowała?

– Pewnie ze dwa razy w życiu pomyliła
sól z cukrem i obiad był do wywalenia, ale
zwykle wszystko było pyszne. Ostatnio sio-



*To politycy odpowiadają za nastroje społeczne, za to,
jakie emocje i wartości chcą wydobyć na wierzch.*

PiS wydobywa z ludzi zło

stra powiedziała przy gotowaniu jakiejs
potrawy: „Słuchaj: ja nie wiem właściwie,
jak mama to robiła”. Więc nie wiem. Dzi-
siaj niestety traci pamięć, przez ostatnie
trzy lata mieszkała trochę u mnie, trochę
u mojej siostry, ale chciała być u siebie i te-
raz opiekują się nią pani Ewa i pani Ania.

**To pewnie pani wie, jak to jest z tym soli-
daryzmem PiS-u wobec najsłabszych.**

– Nigdy nie było z tym dobrze. Ale kiedy rzą-
dziliśmy i osoby z niepełnosprawnościami
i ich rodzice protestowali w Sejmie, podjęli-
śmy decyzję, żeby podnieść świadczenia dla
opiekunów dzieci z niepełnosprawnościa-
mi do 1400 zł.

Trochę śmieszne.

– Wtedy to naprawdę było coś. W 2014 r.
Trybunał Konstytucyjny orzekł, że nie moż-
na dzielić opiekunów niepełnosprawnych
dorosłych i dzieci. Przegraliśmy wybory, nie
zdążyliśmy tego wyroku wykonać. Przyszedł
PiS, minęło siedem lat – i oni do tej pory nie
wykonali tego wyroku!

**Dzisiaj opiekunowie dorosłych z niepeł-
nosprawnościami dostają 620 zł świad-
czenia pielęgnacyjnego, opiekunowie
dzieci 1971 zł.**

– Ta sytuacja jest chora. W dodatku poku-
tuje u nas przepis rodem chyba z PRL-u, że
opiekun osoby niepełnosprawnej nie może
podjąć pracy, bo traci świadczenie.

Wprowadzono go w 2003 r., rządy SLD.

– Rynek pracy powinien być na tyle elastycz-
ny, żeby ci opiekunowie mogli podejmować
pracę w niepełnym wymiarze godzin.

**Ale dlaczego ci ludzie nie mogą mieć po-
 prostu minimalnego wynagrodzenia?**

– Powinni mieć. Nie będę się już tłuma-
czyć kryzysem w czasach naszych rządów.
Uważaliśmy, że musimy budować dobro-
byt, który sensownie będziemy dzielić. No
a PiS go podzielił tak, że 500+ biorą też bo-
gaci i 13. emeryturę dostają także zamoż-
ni emeryci – a dla osób z niepełnosprawno-
ścią nie ma.

Nikt też nigdy nie odważył się – i PiS też
nie zrobił tego przez sześć lat – uporząd-
kować orzecznictwa. Cały system pomo-
cy społecznej musi być adresowany do tych,
którzy naprawdę potrzebują pomocy, ale
nie możemy być państwem, w którym opła-
ca się nie pracować. Teraz to jest postawio-
ne na głowie.

**Na zmianach podatkowych w „Polskim
ładzie” rodziny osób z niepełnospraw-
nościami stracą. I może to są najwięksi
cwaniacy prezesa.**

– Kaczyński odsunął osoby z niepełno-
sprawnościami poza obszar zainteresowań.
To nie jest duża grupa, która zapewni mu
zwycęstwo. Pisowcy najpierw ich pogonili
z Sejmu, potem utworzyli dla nich Fundusz
Solidarnościowy, ale im go de facto zabrali,
bo wypłacano z niego 13. emerytury.

**Teraz PiS zwalnia z podatku dochodowe-
go rodziny z czworgiem dzieci, ale rodzi-
ny z osobami niepełnosprawnymi nie.**

– Jeśli rodzina z czworgiem dzieci jest za-
można, to dlaczego ma nie płacić podatku?

**Np. Morawiecki czy Bortniczuk, pomysło-
dawca tej ulgi.**

– Albo Dworczyk, też ma czworo dzieci. Ta-
cy ludzie powinni płacić podatki, bo są za-
możni. A dzięki PiS-owi nie będą płacić.

No ale są też wielodzietne rodziny ubogie.

– Tylko że one są już zwolnione z podatku
– dzięki kwocie wolnej od podatku 30 tys.
zł. Czyli matka będzie miała 30 tys. kwoty
wolnej i ojciec też. Co to znaczy? Że PiS tym
przepisem zwalnia zamożne rodziny, bo
biedne już są zwolnione. Tu oszustwo pole-
ga na tym, że PiS wielokrotnie ogłasza to sa-
mo. Na pytanie, dlaczego kłamią, odpowia-
dam: bo są kłamczuchami.

ZŁODZIEJE! OSZUŚCI!

Mimo wszystko zachowuje pani spokój.

– Co do spokoju – zastanawiałam się nad
tym, jak dyskutowaliśmy w Sejmie o dzie-
ciach na granicy i o stanie wyjątkowym.
Przekaz PiS-u i TVP Info był taki, że my je-
steśmy tacy emocjonalni, czytają: trochę na-
iwni, głupi.

**Przejmujecie się jakimś dziećmi, które
umierają w lesie.**

– Zarzut emocjonalności przerabiamy też
często z innych względów. Kobiety mają
wyższe głosy, inny tembr. Jak facet – w tele-
wizji, w Sejmie – krzyczy, to ojej, on jest taki
mocny. Jak kobieta podniesie głos, wszyscy
uważają to za dowód słabości.

Histeryzuje?

– Wariatka. Dlatego nauczyłam się, że sku-
teczniej jest zachować spokój, co nie ma nic
wspólnego z dystansem wobec zła.

W polityce emocje są ważne, zwłaszcza
w relacjach z wyborcami. Jeżeli coś mówię,
to dlatego, że tak czuję. Mnie żenuje, gdy po-
litycy wchodzą na mównicę i recytują przy-
gotowany tekst, dawkując napięcie. Nie zno-
szę takiego teatru politycznego.

Na emocje każdy z nas może i ma pra-
wo sobie pozwolić. Zwłaszcza gdy widzimy,
że ktoś kradnie, musimy krzyczeć: złodzieje,
oszuści! Ludzie nam zarzucają, że za wcze-
śnie zaczęliśmy używać wielkich i groźnych
słów, mówiąc o PiS-ie. A ja myślę, że nie. Że
trzeba było przed nimi ostrzegać. A to: „Nie
straszcie PiS-em”, okazało się... Kurczę, mo-
że trzeba było straszyć bardziej. ●